

GAZETA POLSKA

Nr 51/3 PISMO 20.02.1989
Konfederacji Polski Niepodległej

Zgodnie z zapowiedziami, III Kongres Konfederacji Polski Niepodległej rozpoczął się 4 lutego br. w Warszawie.

Dzień wcześniej Rada Polityczna KPN wydała oświadczenie przypominające, iż zwołanie Kongresu jest zgodne z porządkiem prawnym obowiązującym w PRL, gdyż partie polityczne niezależne są od jakiegokolwiek kontroli administracyjnej a ponadto ustawa o zgromadzeniach wyłącza spod kontroli administracji zebrania i zgromadzenia organizowane przez partie polityczne. W oświadczeniu ponadto czytamy: "Nieznamy nam są zamiary władz wobec Kongresu, ale na podstawie wieloletnich nieodbornych doświadczeń musimy się liczyć, że dojdzie do bezprawnej akcji organów MO i SB zmierzającej do rozbicia Kongresu. W związku z tym stwierdzamy: Akcja policyjna przeciwko Kongresowi KPN będzie niewątpliwym dowodem, że głośno deklarowane dążenie władz o chęci porozumienia się z opozycją i społeczeństwem jest jedynie manewrem tekturowym, który ma osłonić właściwe intencje ekipy Jaruzelskiego, z żadnym porozumieniem nie mające nic wspólnego."

W dniu rozpoczęcia obrad Kongresu do Warszawy przyjechało ponad 150 delegatów na Kongres, wybranych podczas prawie czterdziestu okręgowych i obszarowych zjazdów wyborczych. Przybyli także goście, dziennikarze i zaproszeni obserwatorzy.

Kongres rozpoczął się od mszy św. odprawionej przez Księżę Stanisława Małkowskiego i Sylwestra Zycha na poddaszu jednego z domów przy ulicy Oko-

III KONGRES
STATUT STATUT STATUT STATUT STATUT
BÓR WŁAŻE WYBÓR STATUT WŁAŻE WYBÓR
WŁAŻE PROGRAM KONFEDERACJA WŁAŻE WYBÓR
USJE SPRA KONFEDERACJA WŁAŻE WYBÓR
PIENIA GOŁ. KONFEDERACJA WŁAŻE WYBÓR
KONGRES POLSKI WŁAŻE WYBÓR
DELEGATÓW WŁAŻE WYBÓR
KONIECZNOŚĆ DRUGIEJ
KONFEDERACJI
Polski
Niepodległej

powej. Tam też dokonano otwarcia Kongresu, rozdano mandaty delegatom, przeprowadzono przygotowane wcześniej pro-

jekty uchwał Kongresu.

Jako miejsce obrad wybrano celowo pomieszczenia nie należące do Kościoła, aby wprowadzić w polskiej opozycji nową tradycję - nieobarzania kogokolwiek odpowiedzialnością za swoje czyny w tym również Kościoła, Kongres był pierwszym tak dużym spotkaniem opozycyjnym począwszy od stanu wojennego, które nie odbywało się w pomieszczeniach kościelnych. Po Kongresie także zachowanie się Konfederacji znalazło wyrazy uznania w oznacz przedstawieli hierarchii kościelnej w Polsce.

Jako pierwszy głos zabrał Przewodniczący KPN - Leszek Moczulski, który m.in. powiedział, iż "III Kongres otwiera nową kartę działań Konfederacji która po wielu latach więzień i przesładowań uzyskała trwałą pozycję w polskim krajoobrazie politycznym".

Po Przewodniczącym głos zabrał honorowy gość Kongresu - pułkownik Ludwigo Wojska Polskiego, rzecznik rodząco się w tymże wojsku opozycji politycznej - Stanisław Dronicz. /fragment przemówienia poniżej/

Oprócz p. Dronicza gośćmi Kongresu byli: Jan Józef Lipiński i Andrzej Małkowski /PPS/, Piotr Ikonowicz /PPSD/, Tadeusz Jedynak i Kazimierz Switoni /"Solidarność" - Górny Śląsk/, przedstawiciele NZS, GP "Niezawisłość", PPSD, oraz grupy "Solidarność - DDM" ze Stoczni Gdańskiej. Kilku gości zapowiedziało swoje przybycie na drugą sesję Kongresu, gdyż podczas pierwsz-

Różne są drogi osiągnięcia celów politycznych. Swoje aspiracje można realizować poprzez kompromisy, fakty dokonane, podstęp, fortelle czy siłą. Środki dotarcia do celu wybiera się na ogół w zależności od potrzeb i możliwości. Czasami uwarunkowania skazują polityków na podjęcie koncepcji wprowadzającej, ale sprzecznej z imponującymi w rodzaju idei niepodległości, wolności lub demokracji. Od naszego charakteru zależy gdzie zaczynają się koncepcje możliwe w realizacji, lecz niedopuszczalne etycznie. Pojawia się nawet niekiedy pytanie, co jest prawdziwym celem takiej czy innej polityki: demokracja czy władza, wolność czy egoizm. Trudno jest ocenić podobnie niejednoznaczne postawy w historii, działalność bieżąca wymaga jednak od nas stawiania takich pytań i próby odpowiedzi na nie.

Obserwując uważnie polską scenę polityczną zauważymy niepokojące tendencje płynące z pozoru z bardzo odległych od siebie środowisk opozycyjnych. Tendencje te wywodzą się ze świadomości, że realizacja celów - pomimo rozważania czy szlachetnych - nie jest możliwa w sposób demokratyczny, a niekiedy nawet w sposób godziwy. Mowa o opozycji lewicowo-ugodowej oraz prawicowo-zachowawczej.

Pierwszą z nich reprezentowana przykładowo przez panów: Bronisława Gercemka, Tadeusza Mazowieckiego i Andrzeja Stelmachowskiego posiada zdecydowanie obcy rodowód polityczny i choć wtopiła się w polski krajoobraz, a nawet posiada liczne

DWIE DROGI

zasługi - nadal nie ma większych szans na poprowadzenie za sobą znaczącej części społeczeństwa. Pisząc "obcy rodowód" mam na myśli tradycję ugodowej socjaldemokracji. Ugrupowanie to nie widzi dla siebie jakiegokolwiek szansy w rewolucyjnym rozwoju sytuacji, zaś z przyczyn wspomnianych wyżej nie jest w stanie osiągnąć władzy drogą wolnych wyborów. Czy ten fakt nie zmienia proporcji w myśleniu przedstawicieli tego nurtu między tym co możliwe i niepodne, a z drugiej strony - co wprowadzić trudne i szlachetne, ale w którym to scenariuszu nie mają większych okazji do odegrania głównej roli? Czy nie myśla ich to w drodze do osiągnięcia celów w kierunku "koniecznego" kompromisu z władzami?

Druga grupa opozycji - przykościelna, szczęśliwie nie reprezentująca całego Kościoła katolickiego, a tym bardziej wszystkich katolików, reprezentowana przez "Dziękani" i kluby narodowe, posiada - w przeciwieństwie do lewicy - rodowód organicznie wrosły w polskie społeczeństwo, najczęściej określany jako "endecki". Ugrupowanie to cechuje brak zaufania do społeczeństwa podatnego w ich mniemaniu na "demagogię radykałów", określania kompromisów jako wartości samej w sobie, a także dążenia do utrzymania pokoju i spokoju za wszel-

ką niemal cenę. Reprezentanci opozycji przykościelnej mitologizują często tożsamość i tożsamość naradową, bez odwołania sobie sprawy, iż straty owej substancji w ciągu przeszło 40. latni rządów komunistycznych są większe niż poniesione w najkrwawszych powstaniach narodowych czy wojnach. Także i to ugrupowanie nie ma większych szans na przeformowanie swych koncepcji w sposób demokratyczny, a kompromis z reżimem daje mu możliwość wpływania na władzę.

Reżim PRL widzi powyższe tendencje wśród polskiej opozycji i ostatnio różnie faworyzuje te ugrupowania, które nie mogą poradzić za sobą społeczeństwa rewolucyjnym wybuchu. Szczególnie R. Rakowskiemu zdaje sobie sprawę, iż wolne wybory, demokracja parlamentarna to koniec PRL, ale kompromis z częścią opozycji to nie tylko szansa na prawnie systemu, ale i nawet okazja do złamania kręgozłupa narodowego, którego wciąż marzą się zasady samostanowienia i wyłaniania władzy spośród społeczeństwa.

Czy ugrupowania opozycji urodzone przykościelnej są świadome swej roli koła ratunkowego reżimu? Czy robią celowo, gdyż inną drogą nie uzyskują takich wpływów na władzę, czy też kieruje nimi naiwność?

Różne są drogi osiągnięcia celów politycznych.

Krzysztof Król

III Kongres KPN

jednocześnie, poza Warszawą, trwały posiedzenia Krajowej Komisji Wykonawczej i Grupy Robotczej KK "S". Jacek Kuroń obiecał przekazać list przepraszający za nieobecność i zawierający życzenia owocnych obrad.

Następnie członek Rady Politycznej Krzysztof Król zapowiedział zebraniem przejście do właściwego miejsca obrad Kongresu, czyli sali Instytutu Nauk Społecznych AM. Zmiana miejsca obrad była podyktowana względami bezpieczeństwa, aby w wypadku natychmiastowej interwencji MO i SB po rozpoczęciu Kongresu nie ujawniać docelowego miejsca spotkania.

Po krótkiej przerwie i w nowym miejscu Kongres wznowił obrady. Przewodniczącym obrad został wybrany Andrzej Ostoja-Owsiński z Łodzi, zaś jego zastępcą Ryszard Bocian z Krakowa. Przegłoszono porządek dzienny zgodnie z którym oddano głos Leszkowi Moczulskiemu w celu zreferowania przez niego projektu nowego programu politycznego KPN.

Następnie Krzysztof Król zreferował projekt nowego Statutu KPN, po czym każdy jego rozdział po wprowadzeniu drogi głosowania poprawek zgłaszanych z sali zostawał przyjmowany. W dyskusji nad statutem głos zabierali m.in.: Zdzisław Sznajder z Lublina, Maciej Gawlikowski i Paweł Sabuda z Krakowa, Manuel Ferreras i Wojciech Gawkowski z Warszawy, Andrzej Mzurkiewicz z Przemysła, Jerzy Pachota z Krakowa.

Skróć przemówienia Leszka Moczulskiego oraz teksty projektów programu

politycznego KPN i Statutu KPN zostaną ogłoszone w specjalnym numerze "Gazety Polskiej".

W trakcie przyjmowania Statutu do sali wkroczyło kilku cywilnych funkcjonariuszy SB i kilkunastu milicjantów żądając rozejścia się.

Krzysztof Król zaproponował, aby w takiej sytuacji zatwierdzić Statut KPN według projektu i wnieionych poprawek oraz aby do czasu wyborów nowych władz Konfederacji na drugiej sesji Kongresu potwierdzić pełnomocnictwa Przewodniczącemu i Radzie Politycznej KPN wybranym na poprzednim Kongresie. Oba wnioski zostały przyjęte jednocześnie.

Następnie, w wyniku dalszego namawiania delegatów przez SB i MO do rozejścia się - rozpoczęto sknadowanie "KPN", "Leszek Moczulski". Odpiewano hymn narodowy.

Rada Polityczna postanowiła przychylić się do wezwań SB i opuścić salę obrad, lecz jedynie w tym momencie gdy SB i MO zagwarantują, że nikt nie zostanie zatrzymany, wylegitymowany, pobity i przesłuchany. W wyniku negocjacji prowadzonych przez Leszka Moczulskiego SB zgodziła się, że nikt nikomu nie zostanie odebrane, nikt nie zostanie pobity, wylegitymowany zostanie tylko ten kto będzie sobie tego życzył, nikt też nie zostanie zatrzymany - z tym, że proszą aby Rada Polityczna i przedstawiciele obszarów pojechała z nimi do Pałacu Mostowskich /siedziba stołecznej SB i MO/, skąd po spisaniu protokołu, nie dłuższej niż w ciągu godziny zostaną wszyscy zwolnieni. Zebrani postanowili zaakceptować to porozumienie.

Leszek Moczulski zaapelował jeszcze o zachowanie spokoju i o to, aby każdy kto może wylegitymował się, gdyż jesteśmy partią legalną i jawną i nikt nie musi się wstydić przynależności do KPN. Zdecydowana większość delegatów manifestacyjnie wylegitymowała się milicjantom. Pozostali nie niepokojeni przez nikogo spokojnie opuścili miejsce Kongresu.

Zgodnie z umową 15 osób zostało przez wieszonych do siedziby SB, skąd przed upływem godziny zostali zwolnieni. Także i z innych punktów umowy zarówno bezpieczeństwa, jak i milicja wywiązały się skrupulatnie.

Rada Polityczna KPN wydała naazajutro następujące oświadczenie: "Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami w sobotę, 4 lutego rozpoczemy się jawnie obrady III Kongresu KPN. Po kilku godzinach, około 19. wieczorem, na salę wtargną SB i MO.

Rada Polityczna KPN stwierdza, co następuje:

- 1/ Interwencja milicyjna była działaniem bezprawnym. /.../
- 2/ Zdecydowaliśmy się przerwać obrady Kongresu, aby nie zakłócić klimatu politycznego kraju w momencie otwarcia obrad okrągowego stołu.
- 3/ Rząd premiera Rakowskiego, decydując się na interwencję milicyjną przeciwko spokojnym obradom legalnej partii politycznej jaką jest KPN, przyczynił się do naruszenia porządku prawnego oraz zaostrzenia sytuacji politycznej. Wiarygodność stwierdzeń rządowych o chęci rozwoju pluralizmu zostały przez ten sam rząd podważone.
- 4/ Druga sesja III Kongresu KPN odbędzie się w terminie późniejszym."

Rację ma zawsze naród

Wojsko w oczach delegata na III Kongres KPN

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na III Kongres KPN.

Zaproszenie to w oczach rodzącej się opozycji politycznej w wojsku uznane zostało za pierwszą poważną ofertę wzajemnego poznania, szczerzej wymiany poglądów oraz wspólnego szukania dróg ratowania Polski. /.../

Myślę, że wojsko straciło wielką szansę sympatii własnego narodu. Jako całość zajęło się obroną "przewodniczej roli partii" w naszym kraju, do czego nawet partyjni nie mają już przekonania.

Moja obecność na III Kongresie jest świadectwem, że dociera do nas świadomość rzeczywistości przynoszącej zła w naszym kraju. Coraz więcej spośród nas zdaje sobie sprawę, że trzymanie się nieżywczych i szkodliwych Polsce doktryn może doprowadzić naszą Ojczyznę do samounicestwienia. Mimo tego wielu woli kroczyć drogą do nikąd, niż smuknąć ryzykownych kontaktów z tymi, którzy przetrzeli na oczy. Wbrew pozorom docierają do nich wydawnictwa drugiego obiegu i mogą swą wiedzę wzbogacać z rozgłośni polskojęzycznych. Wielu robi to od lat i nie z tego nie wynika. Wyjaśnienie tego pozornego paradoksu jest proste i cyniczne. Większość woli względny komfort życia, asygnaty na smoochody, sklepy za żółtymi firankami i możliwości wykorzystania podwładnych na każde skinienie. Spora część wojskowych, zwłaszcza generałów osiągnęła wiek emerytalny, ma nienajlepsze zdrowie i mimo tego kurczowo zabiega, aby pozostać na ekspanowanych stanowiskach. Mówiąc słowami Miłozza "radzi, że jeszcze dzień jeden przeżył", będą oni walczyć o zachowanie ustanowionego porządku z pełną determinacją.

Przeprowadziłem z podobnymi ludźmi setki rozmów, kiwali głowami, potakiwali, nawet podziwiali tych - którzy podjęli się wydawania niezależnego pisma wojskowych, udzielali rad, informacji - aby je opisać, ale to wszystko. Wracali do swych codziennych upodobań: brydza, polował, degustacji trunków i wspominek z okresu gdy naśladowali Casanowę. Są wśród nich i tacy, którzy mawiają: gdyby opozycja miała jakiś konstruktywny program, to może bym ich poparł. Inni zwykli dodawać, że opozycja nie docenia groźby zjednoczonych Niemiec, które być może już przy końcu XX wieku będą naszymi sąsiadami zza Odry. Rozpowszechniają oni pogląd, że opozycja, zwłaszcza KPN chce skłócić Rosjan z Polakami, co w rezultacie doprowadzi do tego, że znajdziemy się w kleszczech dwóch mocarstw. Nie są ani wrogami radykalizującego się społeczeństwa, ani przyjaźni. Są typowymi konformistami, którzy zwykli opowiadać się po stronie silniejszych - z zasady po stronie aktualnie sprawujących władzę.

Surowa ocena środowiska wojskowych oraz środowisk związanych z aparatem bezpieczeństwa /ci ostatni osują lęk przed odpowiedzialnością za nadgorliwość/ nie może prowadzić do wniosku, że szkoda dla nich wysiłków i pracy uświadamiwiającej.

Próba odzyskania wojska dla celów narodowych jest koniecznością, gdyż jest ono ostatnim bastionem na którym opiera się komunistyczna władza. Bolszewicy zdobyli władzę w Rosji, gdyż przeciągnęli masę żołnierze na swoją stronę. Spełniły się tam słowa Schillera, że "Rosję może pokonać tylko Rosja".

Jeśli pragniemy suwerennej, sprawiedliwej, dostatniej, niepodległej Polski to musimy zrobić wszystko co jest w naszej mocy, aby ideą tą prześląknęły siły zbrojne. Wówczas jak ko-

manij sen ustąpi zagrożenie dla naszych wysiłków ze strony Układu Warszawskiego oraz tych sił, które prawem kaduka sprawują w naszym kraju monopolistyczną władzę.

W imieniu rodzącej się opozycji politycznej w siłach zbrojnych, która zrozumiała, że "w sporze pomiędzy władzą i narodem - rację ma zawsze naród" - pozdrawiam wszystkich uczestników Kongresu oraz tych, którzy ich na ten Kongres delegowali.

Obyśmy już nigdy nie stanęli wobec siebie jako przeciwnicy, lecz w braterskim przymerzu doprowadzili naszą Ojczyznę do niepodległości!

pik Stanisław Dronicz

UWAGA

Groźne ostrzeżenia.

W ciągu ostatniego miesiąca w tajemniczych okolicznościach zostali zamordowani dwaj księża współpracujący z opozycją. Ks. Niedzielak z warszawskich Powązek - miejsce bliskiego rodzinom ofiar Katyńskich i poległych na wschodzie, kapłan środowiska Armii Krajowej, ksiądz Suchowolec z Białegostoku, młody kapłan "Solidarności" i KPN, dawa wielu przedsięwzięć patriotycznych.

Niech nas nie zwiodą wypowiedzi Urbana i milicji. Niech nas nie wprowadzi w błąd brak dowodów wskazujących na jakże nam dobrze znanych "nieznanych sprawców". Bo przecież gdyby nie udało się Waldemarowi Chrostowskiemu wyskoczyć z pędzącym samochodem w październiku 1984 roku to do dzisiaj nie mieliśmyby "dowodów" kto zamordował księdza Jerzego Popiełuszkę.

Chrześcijaństwo na ziemiach rosyjskich, ukraińskich i białoruskich istnieje od 1000 lat. Od czasów rozkazu w 1054 r. powstał tu Kościół prawosławny. W państwie carów był on Kościołem uprzywilejowanym i pamującym. W wielonarodowym i wielowyznaniowym państwie carów należało do niego 72 proc. ludności, istniało 67 diecezji. Kierowało nimi 130 biskupów. Na niższych stanowiskach pracowało wielka liczba duchownych świeckich i zakonnych, znacznie przekraczająca 50 tys. osób. Wierni modlili się w 48 tysiącach kościołów i kaplic parafialnych i 23 tysiącach kaplic nieparafialnych. Życie zakonne kwitło w 1054 klasztorach męskich i żeńskich, 58 seminarów kształciło kandydatów na duchownych. Istniały 4 akademie teologiczne. W rękach Kościoła pozostawało także 32 tys. szkół podstawowych.

Ten imponujący rozmiarom Kościół miał wszakże poważne słabości. Mianowicie od wieków zależny był od władzy świeckiej. W największą zależność podpadł on za panowania cara Piotra Wielkiego /1682-1725/, który zniósł strukturę patriarchalną i postawił na czele Kościoła prawosławnego w swym cesarstwie Synod. Synodowi teoretycznie przewodniczył car, a w jego zastępstwie mianowany przez cara cywilny urzędnik, zwany oberprokuratorem. Największą troską oberprokuratora nie był rozwój Kościoła i szerzenie wiary Chrystusowej, lecz ucywienie się prawosławia sprawnego narzędzia absolutyzmu carskiego. I tak działało się aż do rewolucji lutowej w 1917 r.

* Kościół

Owa szkodliwa ingerencja władzy świeckiej w sprawy religijne oburzała wielu światlejszych duchownych Kościoła prawosławnego. Toteż gdy rewolucja lutowa w 1917 roku straciła z tronu cara Mikołaja II i wydała się, że nastąpią zmiany demokratyczne w Kościele prawosławnym wstąpił nowy duch. Ożyły silne tendencje do zrzuconia jarzma władzy świeckiej. W wielu diecezjach doszło do zwolnienia lokalnych soborów diecezjalnych.

W lecie 1917 r. zebrał się w Moskwie Wszechrosyjski Sobór Duchowieństwa i Świeckich, który przede wszystkim zażądał zupełnego rozdziału Kościoła od państwa oraz wysunął wiele innych postulatów, mających na celu wzmocnienie prawosławia. Po ras oierwazy od cesarza Piotra Wielkiego wybrano patriarchę Cerkwi rosyjskiej. Został nim metropolita moskiewski Tichon Bielewin.

Ten proces odnowy Kościoła prawosławnego trwał zaledwie 8 miesięcy i został przerwany przez rewolucję październikową, która zasadniczo zmieniła położenie wszystkich związków wyznaniowych na terenie byłego cesarstwa rosyjskiego. Do władzy doszła partia bolszewicka, wyznająca ideologię marksistowską, która traktowała religię jako opium dla ludu i upatrywała szczęście człowieka w odrzuceniu wiary w Boga.

Do programu politycznego rewolucyjnej Rosji weszła więc walka z religią. Nowe władze na Kremlu spodziewały się, że stosunki socjalistyczne, zaprowadzone we wszystkich dziedzinach, rychło wypłyną ze świadomości mas proletariackich, a tym samym ulegną likwidacji wszystkie kościoły. Przywódcy rewolucji bolszewickiej z zapalem przystąpili do wcielania w życie ateistycznych zasad filozofii marksistowskiej.

W odpowiedzi na wrople działania władz sowieckich patriarcha Tichon odważnie ogłosił 19 stycznia 1918 r. encyklikę, oskarżając władze o umyślnie prześladowanie Kościoła oraz o stosowanie terroru i rzucił ekeskomuni-

kę na wszystkich działających przeciwko wierze i Kościołowi.

Na reakcję Lenina nie trzeba było długo czekać. Już 23 stycznia 1918 r. Rada Komisarzy Ludowych wydała dekret o rozdziale Kościoła od państwa. Prawdziwą intencją dekretu nie było oddzielenie Kościoła od państwa, lecz zniszczenie go. Matychmiast upaństwowiono wszelką własność kościelną. Pod zarząd władz świeckich przeszły kościoły i klasztory, szkoły, seminaria i instytucje charytatywne, ziemia i inne dobra materialne. Nawet wytwórnie świec i przedmiotów kultu ogarnęła fala nacjonalizacji. Kościół utracił osobowość prawną. Surowo zakazano nauczania religii w szkołach i cerkwiach. Jedynie w domu rodzinnym dzieci mogły słuchać słowa Boga i to tylko z ust własnych rodziców.

Upaństwowione świątynie oddawano w dzierżawę nie duchowieństwu, lecz zarejestrowanym grupom wiernych, zależnym od urzędników państwowych, a nie od hierarchii kościelnej. W stosunku do 6 tys. świątyń z góry zawyrokowano, że nie będą one oddane wiernym ze względu na ich wartość zabytkową i historyczną. Dzierżawione cerkwie traktowano jako przedsiębiorstwa prywatne i odpowiednio je obłożono podatkami, często zastrzegając sobie, że w pewnych godzinach czy dnach tygodnia mają one służyć jako lokale klubowe i sale taneczne.

W sierpniu 1918 r. wyszła instrukcja nakazująca oddawanie wszystkich przedmiotów kultu i przedmiotów sakralnych do dyspozycji władz. Kościół prawo własny odmówił uczynienia tego i

pełnił wszystkie wrogi wrogi władzy sowieckiej i przesłał bardzo osobliwe podziękowania Leninowi. Tichona nie tylko pozbawiono godności patriarchy, lecz zakazano mu nawet pełnienia czynności kapłańskich.

Jednakże zamiary rządu nie powiodły się. Bierny opór większości wiernych oraz duchowieństwa usunających nadal Tichona za głowę Kościoła sprawił, że władze zrzęzywały z popierania "odnowicieli" i obróciły wyniki w inną stronę, zmierzając do uzależnienia od siebie patriarchatu rosyjskiego. Równocześnie zdecydowano się na dalsze represje.

W r. 1924 ukazało się zarządzenie o zakazie propagandy religijnej. Odtąd żadne przejawy życia kościelnego nie mogły pojawiać się poza murami świątyni. Oznaczało to nie tylko zakaz procesji. Nawet informacje o godzinach nabożeństw umieszczane na drzewkach cerkwi uznane zostały za taką propagandę. Zlikwidowano dzień świąteczny - niedzielę. Zaczął obowiązywać ciągły tydzień pracy, z tym, że pracownik miał wolny co dziesiąty dzień. Dla różnych grup ludności dzień wolny wypadał w rozmaitych terminach. Niedziela - jako święto powszechne i dzień wolny od pracy dla wszystkich - przestała istnieć.

W r. 1925 założono Związek Walczących Bezbożników. Liczył on 7 mln członków, głównie komunistów i działaczy bardzo gorliwie. W cerkwiach otwierano muzea ateizmu. W szkołach pojawił się nowy przedmiot, którego program zawierał propagandę bezbożnictwa oraz

prawosławny w ZSRR * 1917 - 1965

broniąc się zalecił wiernym, by gromadzili się na nabożeństwa w domach prywatnych. Nie zamierzał też likwidować seminarium duchownych. W listopadzie 1918 roku patriarcha Tichon skierował do Lenina ostrą list piętnujący walkę z religią, rozlew krwi, prześladowania i stanowczo żądający zaprzestania aktów wrogości. List pozostał jednak bez echa, a represje coraz ostrzej (mębiły Kościół.

Władze poczęły masowo zamykać kościoły i klasztory, nie wahając się przed profanowaniem ich i otwieraniem relikwiarzy. Ze szczególną zaciekleścią szykanowano księży. Wielu poszło na zesłanie. 28 biskupów i tyście niższych duchownych oddało życie za wiarę. Wydawało się, że Kościół prawosławny zginie wśród tych prześladowań. Wtedy patriarcha Tichon uznał, że opór wobec władzy sowieckiej był błędną drogą. We wrześniu 1919 r. wydał on encyklikę zakazującą księżom działalności politycznej i wzywał ich do okazywania lojalności władzom.

Pojednawczy zwrot w polityce patriarchy Tichona nie zmienił zasadniczych celów partii komunistycznej wobec religii. Mimo to po roku 1922 prześladowania chrześcijan nieco osłabły, gdyż rząd zaangażowany był trudnym położeniem gospodarczym kraju. Warunki życia pogarszały się. Ludzie, doznając biedy, szukali pociechy w modlitwie i tłumy wiernych wypełniały cerkwie. Ten wzrost pobożności zaniepokoił najwyższe czynniki partyjne. Poczęto szukać nowych dróg osłabienia Kościoła prawosławnego.

Korzystając z rozchwiałów w łonie prawosławia rząd usiłował doprowadzić do jego rozpadu na dwa odczasy. Popierał więc słabą liczebnie opozycję wobec prawowitego Kościoła - tak zwanych "odnowicieli" jako legalnych przedstawicieli Kościoła prawosławnego. Patriarcha Tichon został uwięziony, a 80 wiernych mu biskupów zostało usuniętych z diecezji. Wówczas w kwietniu 1923 r. "odnowiciele" zwołali sobór, który po-

realizował nakaz wpleniania z dusz dzieci wiary w Boga.

Stalin z żelazną konsekwencją przeprowadzał niszczenie świątyni. W 1933 r. czynnych było 20 proc. cerkwi w porównaniu z okresem przedrewolucyjnym. W 1939 roku liczba cerkwi spadła do 1 tysiąca, co stanowiło już 1,5 proc. dawnej liczby. Lecz główne ostrze prześladowań zwróciło się przeciwko duchownym. Większość z nich pochożony więzienia, obozy i zesłania, gdzie marli oni w nieludzkich warunkach. W latach 1918-1939 oddało życie za wiarę 42 tys. duchownych prawosławnych. Od 1921 r. nie działały już żadne seminaria duchowne i liczba księży zmniejszała się w zastraszający sposób, podobnie jak liczba świątyni.

Władze naczelne Kościoła prawosławnego pozostawały bezradne wobec tej szalejącej lawiny prześladowań. Nie pomagały ani listy protestacyjne, ani też deklaracje lojalności składane rządowi. Represje nie ustawały, a wymagania posłuszeństwa i współpracy z NKWD ciągle rosły. Począł więc rodzić się samorzutnie konspiracyjny ruch religijny zwany Kościołem katechumbowym. Działal on samodzielnie i niezależnie od oficjalnego Kościoła prawosławnego, nad którym górował żywszą i owocniejszą pracą duszpasterską. Wśród niezmiernych przestrzeni lasów syberyjskich i w niedostępnych górach powstawały klasztory. Jeden z nich, założony w Górach Tien-Szań, w którym żyło 300 zakonników, przetrwał aż do roku 1951. Wtedy to przy pomocy śmiertelniczek władze radzieckie dostały się tam i zniszczyły wszystkich, jego mieszkańców do obózów pracy.

Kościół katechumbowy działał wszędzie. Najsilniej krzewił się wina w dużych miastach. Funkcjonowały tajne seminaria duchowne. Jedno z nich istniało nawet w samej Moskwie. Kościół ten wolny był od nacisków i wpływów władzy świeckiej, zachowywał nieskandalne wartości chrześcijańskie i ciepłą hierarchii. Po wiekach uległości wola-

panów tego świata na ziemi rosyjskiej Kościół prawosławny w swym podziemnym wcieleniu wkraczał w okres bohaterstwa.

Wybuch II wojny światowej przyniósł zmiany w życiu religijnym Związku Radzieckiego. Aneksje terytorialne ZSRR sprawiły, że Kościół prawosławny na jego terenach zasilił się kilkoma milionami wiernych, głównie w polskich województwach wschodnich oraz w rumuńskiej Besarabii i krajach nadbałtyckich. Na obszarach tych znajdowała się dobrze rozwinięta sieć duszpasterska, dysponująca przeszło 3 tysiącami cerkwi. Początkowo władze radzieckie nie przystępowały do ograniczania życia religijnego na świeżo anektowanych terytoriach. Nie przeszkadzały też metropolicie moskiewskiemu Sergiuszowi Starogorodkiemu w rozciąganiu swego zwierzchnictwa nad kościołami prawosławnymi tych ziem.

Gdy wojska niemieckie 22 czerwca 1941 r. uderzyły na ZSRR, metropolita Sergiusz, nie bacząc że przekracza w myśl prawa sowieckiego swą uprawnień, tego samego dnia skierował apel do wiernych, wzywając ich do ofiarnego wykonywania obowiązków patriotycznych. Podkreślając narody sowieckie na duchu, metropolita rozpoczął zbieranie pieniędzy na obronę kraju. Krytyczne pokłosie na froncie w ciągu pierwszych dwóch lat wojny niemiecko-sowieckiej uciśzyło propagandę ateistyczną, budząc nadzieje na zmiany w polityce rządu wobec Kościoła.

Nadzieje te nie były bezpodstawne. W obawie przed widmem klęski Stalin gotów był zmienić stosunek do Kościoła prawosławnego. W okresie gdy ważyły się losy Związku Radzieckiego, potrzebował wsparcia, skądkolwiek by ono nie nadchodziło. Dotąd nie doceniał on żywotności ducha religijnego. Po 25 latach tępienia wiary wydawało się, że zaginie ona bezpowrotnie, tymczasem rozpaliła się w wielkim płomieniu, gdy tylko przestały obowiązywać zarządzenia antyreligijne.

Tak właśnie stało się na terenach okupowanych przez wojska niemieckie. Niemcy nie mieli powodów, by przesładować prawosławie. Walczyli przeciw z komunizmem. Pozwolili więc na otwarcie i odbudowę cerkwi oraz na swobodne życie religijne. Ono zaś tłumione przez całe lata strasliwymi prześladowaniami, wybuchło z niebywałą siłą. Wierni tłumnie gromadzili się w świątyniach. Na Białorusi wychodzący z ukrycia kapłani rozpoczęli misje, w czasie których udzielali niekiedy do 200 chrztów dziennie. Otwarto 7-miesięczne kursy dla kandydatów na księży, których brak dawał się mocno odczuwać.

Na Ukrainie uruchomiono co najmniej 2300 cerkwi. Pospiesznie na kursach wykształcono i wyswięcono 600 kapłanów. W 1943 r. Niemcy zgodzili się na utworzenie seminarium duchownego w Krzemieńcu, gdzie na dwu pierwszych latach studiowało 160 kleryków. Władze niemieckie oceniały, że od 70 do 95 proc. Ukraińców uznaje się za wierzących. Podobnie było w części Ukrainy okupowanej przez wojska rumuńskie. Zostało tam otwartych 43 proc. cerkwi w stosunku do czasów carskich. Pełniło w nich służbę Bożą 600 duchownych. W miejscowości Lubomary utworzono seminarium dla 80 kleryków. Wprowadzono też nauczanie religii w szkołach.

W Moskwie doskonale wiedziano o wielkim odrodzeniu religijnym na tere-

nach okupowanych przez Niemców. Ponieważ szala zwycięstwa po bitwie stalingradzkiej począł przechylać się na stronę radziecką, było pewne, że niedługo już tereny te powrócą do ZSRR. Pojawił się więc problem, co począć z rozkwitłym tam życiem religijnym. Stalin zdecydował się na tolerowanie prawosławia, w ograniczonych oczywiście rozmiarach.

4 września 1943 r. przed oblicze generałissimusa zostali wezwani trzej metropolici: Sergiusz, Mikołaj i Aleksy. Stalin zażądał, by przedstawili życzenia Kościoła prawosławnego. Metropolita Sergiusz wymienił trzy postulaty: otwarcie zamkniętych cerkwi, zwołanie Synodu i utworzenie seminarium duchownych. Stalin wyraził na to zgodę. Już w 4 dni później zebrał się Synod, nie zwołany od 1918 r. Przybyło nań 19 biskupów. Niektórzy z nich przyjechali wprost z zesłania lub obozów. Patriarchą rosyjskim został jednogłośnie wybrany metropolita Sergiusz. Teraz rozpoczął się powolny proces odbudowy struktur diecezjalnych i reaktywowania pewnej ilości cerkwi. Jednak większość ograniczeń życia religijnego z lat poprzednich pozostała w mocy.

W maju 1944 r. zmarł patriarcha Sergiusz. W styczniu 1945 r. zebrał się Synod, który stanowisko patriarchy powierzył metropolicie Aleksemu Szymańskiemu. Równocześnie, wraz z władzami państwowymi Synod opracował nowy statut Cerkwi prawosławnej. Została ona poddana podobnej kontroli i zależności od państwa, jak za czasów Piotra Wielkiego. Rządowy pełnomocnik do spraw kultury swoim ateizmem i wrogością wobec religii różnił się od carskiego oberprokuratora, kierującego ówczesnym Synodem Kościoła prawosławnego.

Za czasów metropolity Aleksiego Kościół prawosławny przeżywał ponownie okres niepomyślnych wydarzeń i ograniczeń. Pod presją władz radzieckich został zlikwidowany Kościół unicki, a wierni tego Kościoła wcieleni przymusowo do Cerkwi prawosławnej, współdziałającej w tym gwałcie.

Śmierć Stalina przyniosła krótkotrwałe odprężenie na polu walki z religią. W latach 1954-57 wielu duchownych zwolniono z obozów pracy, co przyczyniło się do ożywienia działalności Kościoła. Już jednak od roku 1959 wzrosła się propaganda ateistyczna i powrócono do zamykania cerkwi. Zamknięto ich przeszło 15 tysięcy.

W roku 1961 Nikita Chruszczow rozkazał zwołać wszystkich biskupów do Moskwy i narucił Kościołowi prawosławnemu poważne ograniczenia. Odtąd księża zajmować się mogli tylko liturgią. Wszelkie inne sprawy w parafiach przeszły w ręce Komitetów Wykonawczych Gmin Religijnych, zależnych oczywiście od władz świeckich. Praktycznie powrócono więc do najbardziej antyreligijnego ustawodawstwa z czasów Stalina. Skutkiem tego było ogromne zmniejszenie się liczby czynnych cerkwi. Spośród 25 tysięcy działających jeszcze w 1958 roku cerkwi w siedem lat później pozostało już tylko 8 tysięcy.

Leżąc mimo wszelkich ograniczeń tego Kościoła, idea zupełnego zlikwidowania wiary w Boga okazała się niemożliwa do zrealizowania. Kościół prawosławny w ZSRR przetrwał najcięższe czasy i największe trudności. Ogromne wyziski wrogów religii, mimo ich niezmierniej potęgi nie powiodły się.

W.P.

Tekst zdjęty przez cenzurę z jednego z pism katolickich. Drukowany bez wiedzy i zgody autora.

komunikat

Wolne wybory już dziś!

Ponad czterdzieści lat temu mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej zagwarantowały uzgodnieniami konferencji jałtańskiej przeprowadzenie w Polsce wolnych wyborów.

Przez czterdzieści lat komuniści uniemożliwiają społeczeństwu demokratyczne wyłonienie władzy ustawodawczej, organizując "wybory" - widowisko dawniej wsparte terrorem, dziś już tylko urozmaicone "demokratyzacją" ordynacji wyborczej".

Obecnie PZPR i jej sojusznicy chcą, aby "niekonfrontacyjne wybory" czyli wspólna lista komunistów i części opozycji stała się ceną za legalizację "Solidarności" i inne ustępstwa władz.

Na wspólną listę a PZPR można się wpisywać we własnym imieniu, lecz nikt nie ma prawa czynić tego w imieniu społeczeństwa.

Społeczeństwo w Sejmie reprezentować można tylko z woli wyborców, a więc przy zagwarantowaniu:

- wielości list wyborczych i swobody ich zgłaszania przez wszystkie partie polityczne, organizacje społeczne oraz spontanicznie organizowane grupy obywateli
- swobody prezentowania, a więc konfrontacji programów wyborczych,
- kontroli wyników wyborów przez wszystkie organizacje i grupy wysuwające kandydatów.

Przeprowadzenie takich wyborów możliwe jest już dziś, jeśli będziemy się tego domagać!

Prawo swobodnego wysuwania i wyboru kandydatów na posłów jest podstawowym prawem obywatelskim i nie może być ceną za żadne inne, nawet najbardziej pożądane swobody.

Mamy w Polsce tylko tyle wolności ileżemy sami wywaloczyć i od naszej determinacji będzie zależało, czy i kiedy sejm peerelowski zostanie zastąpiony Sejnem Niepodległej Rzeczypospolitej.

KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ - obszar I
POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA - okręg warszawski

14.II.1989 r.

DZIĘKUJEMY !!!

Sąsiad - 10000

"Gazeta Polska" nr. 51/3 str. 4

GAZETA POLSKA - pismo Konfederacji Polski Niepodległej. Redaguje zespół. Oficjalne stanowisko KPN jest zawsze jako takie sygnowane. Przedruk dozwolony za podaniem źródła. Korespondencję prosimy kierować na adres: Krzysztof Król, ul. Lumumby 14 m.26, 01-176 Warszawa. Pod tym samym adresem można także spotkać się z przedstawicielem redakcji dyktującym w każdy piątek w godz. od 18 do 20.

50 zł